

Zaproszenie na Bal maskowy do Poznania

"Bal maskowy" w reż. Waldemara Zawodzińskiego w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Pisze Teresa Dorożala-Brodniewicz w Opcjach.

«Na inaugurację VI Poznańskich Dni Verdiego Teatr Wielki im. Moniuszki przygotował niewystawianą na tej scenie od roku 1959 operę "Bal maskowy". Tym samym liczba dzieł tego kompozytora znajdujących się w bieżącym repertuarze zwiększyła się do jedenastu, włączając realizacje sceniczne "Aidy", "Don Carlosa", "Makbeta", "Nabucca", "Otella", "Rigoletta", "Traviaty" i "Trubadura" oraz realizacje koncertowe "Ernaniego" i "Requiem". Dodajmy ponadto gościnne występy Opery Bałtyckiej, która zaprezentowała wersje estradowe "Zbójców" i "Lombardczyków" na pierwszej krucjacie, a także Warsztat Operowy poświęcony Attili, by stwierdzić, że Poznań staje się miejscem szczególnego kultu twórczości Mistrza z Busseto.

Warta przypomnienia jest geneza "Balu maskowego" i perypetie związane z prapremierą. Giuseppe Verdi w poszukiwaniu libretta do swego kolejnego dzieła operowego zainteresował się autentyczną historią królobójstwa, dokonanego na Gustawie III Wazie. Zamach na życie szwedzkiego władcy miał miejsce w roku 1792 podczas dworskiej maskarady odbywającej się w operze sztokholmskiej. Wydarzenie to było już kanwą fabularną dla dwóch wcześniejszych oper: "Gustave ou le bal masque" Daniela F. E. Aubera (premiera 1833) i "Reggente" Saverio Mercadantego (premiera 1843). Kompozycja Verdiego, w pierwotnej wersji nosząca tytuł "La vendetta in Domino" ("Zemsta w domino"), została napisana na zamówienie teatru San Carlo w Neapolu. Tamtejsza cenzura nie wyraziła jednak zgody na wystawienie dzieła opowiadającego o morderstwie głowy państwa, zwłaszcza wobec zdarzenia, do którego doszło równolegle z przygotowaniem do neapolitańskiej premiery. W styczniu 1858 roku w Paryżu dokonano bowiem nieudanej próby zabójstwa pary cesarskiej Napoleona III i Eugonii (nawiasem mówiąc, udawali się oni na spektakl operowy!). W tej sytuacji cenzorzy, uznając, że każda aluzja polityczna może okazać się niebezpieczna, zaproponowali zmiany w treści opery (m.in. przeniesienie akcji ze Sztokholmu do Szczecina i przekształcenie króla w księcia Pomorza!). Ponieważ Verdi nie wyraził na nie zgody, sprawa znalazła się w sądzie. Rezultatem było rozwiązanie umowy z Neapolem, a do pierwszego wystawienia "Un balio in maschera" przygotowywano się w rzymskim teatrze Apollo. Również tam nie obeszło się bez komplikacji i przeinaczeń w librecie. Przy akceptacji kompozytora rzecz dzieje się ostatecznie w Ameryce Północnej, a zamiast króla występuje fikcyjny gubernator Bostonu hrabia Riccardo. Entuzjastycznie przyjęta prapremiera "Balu..." odbyła się 17 lutego 1859 roku i okazała się kolejnym triumfem Verdiego. We współczesnej praktyce teatralnej wystawia się to dzieło zarówno w wersji pierwotnej - "szwedzkiej", jak i w wersji drugiej - "amerykańskiej".

Poznańska realizacja "Balu Maskowego" (w wariacie skandynawskim) to przedstawienie, które w sposób harmonijny łączy wszystkie warstwy dzieła operowego. Opowieść nakreślona jest przez reżysera Waldemara Zawodzińskiego w sposób wyrazisty i czytelny. Zarówno główni bohaterowie dramatu: Gustaw III, sekretarz i przyjaciel króla Renato Anckarström oraz jego żona Amelia, jak też istotne dla przebiegu akcji osoby drugiego planu: paź Oskar, Cyganka Ulryka, spiskowcy Horn i Ribbing - tworzą wiarygodne psychologicznie i przekonujące aktorsko postacie. Oprawa plastyczna autorstwa Zawodzińskiego nie jest skupiona wokół realistycznych, historycznie wiernych detali scenograficznych, lecz kieruje uwagę widzów w stronę symboli pobudzających wyobraźnię i fantazję. Istotną funkcję pełnią zmieniające się w kolejnych scenach dominanty kolorystyczne i podporządkowane owym barwom-znakom kostiumy autorstwa Marii Balcerek. Czerwień w przestrzennie zakomponowanym obrazie pierwszym, rozgrywającym się na królewskim zamku, to nie tylko potęga władzy oraz uosobienie skrywanej miłości, ale także zapowiedź krwawego spisku. Szarość, mglistość, zatarte kontury obrazu drugiego są tłem dla tajemniczego i trochę przerażającego świata wróżbiarki Ulryki. Ciemność nocy w akcie II sprzyja miłosnemu duetowi króla i Amelii, a skonstrastowanie w finałowym balu ciężkich od złocien materiałów i połyskujących srebrem masek z żałobną czernią przypomina o nieuchronnym strasznym zakończeniu.

Dramatyczna historia Balu maskowego opowiedziana jest z całym bogactwem języka kompozytorskiego Verdiego. Dzieło to powstało jako jego dwudziesta czwarta opera, już po "Rigoletcie", "Trubadurze" i "Traficiu" (żeby wskazać tylko najbardziej popularne tytuły), a przed "Mocą przeznaczenia". Biograf włoskiego twórcy Carlo Gatti tak określił tę muzykę: "Żar namiętności i szczerość uczucia, wysoki poziom artystyczny czynią z Balu maskowego najbardziej dojrzały wzór melodramatu. (...) Zespala on koloryt romantyczny i tchnienie (wen/styczne), z akcentem dramatycznym, spontanicznością, lekkością. (...) Opera oddycha szerokim tchnieniem melodii, każde słowo staje się śpiewem, każda fraza jest zarysem śpiewnej

linii, która biegnie bez rwania się od początku do końca".

Można by w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego owej opery przepełnionej tak piękną muzyką nie wystawia się - przynajmniej w Polsce - zbyt często.

Myślę, że odpowiedź jest stosunkowo prosta. Aby owo przedsięwzięcie zostało zrealizowane w całej swej artystycznej pełni, potrzebne są znakomicie dysponowane głosy głównych solistów: bohaterskiego tenora w partii Gustawa III, charakterystycznego barytona w partii Renata, dramatycznego sopranu w partii Amelii, głębokiego altu w partii Ulryki oraz koloraturowego sopranu w partii Oskara. Szczęśliwie w poznańskim Teatrze Wielkim znaleziono śpiewaków, którzy z powodzeniem sprostali tym wymaganiom. Co więcej - obok prezentacji premierowej przygotowane zostały kilkusobowe obsady dla każdej z ról, które - sądząc po nazwiskach (m.in. Sylwester Kostecki, Michał Marzec w roli Gustawa, Jerzy Mechliński, Adam Kruszewski w roli Renata, Barbara Kubiak w roli Amelii, Jadwiga Rappe w roli Ulryki) - także gwarantują świetne wykonawstwo.

Podczas premiery najjaśniejszym blaskiem zaświeciła Joanna Kozłowska (Amelia), która - pomimo stałej współpracy z Poznaniem - na Scenie pod Pegazem gości nader rzadko. Jej zachwycający głos charakteryzuje się głębokim wolumenem, intensywną barwą i poruszającym słuchacza dramatyzmem. To śpiewaczka idealna w takich partiach Verdiego, jak Leonora z "Trubadura", Desdemona z "Otella" czy właśnie Amelia z "Balu...". W Gustawa wcielił się debiutujący na deskach sceny operowej bardzo młody wychowanek Romana Węgrzyna Tadeusz Szlenkier, który sprostął wymaganiom wokalnemu w sposób budzący podziw i wielkie nadzieje na przyszłość. Można mieć zastrzeżenia do postaci, jaką stworzył - jego Gustaw był trochę zagubiony wśród swoich dworzan, ale za to miał wiele młodzieńczej świeżości i wdzięku. Dla kontrastu bardzo męski był Adam Szerszeń interpretujący Renata, a jego znakomicie wyszkolony, prowadzony z wielką muzykalnością baryton nie po raz pierwszy urzekł poznańską publiczność. Charyzmatyczną wróżkę Ulrykę kreowała Jolanta Bibel, która swoją bohaterkę wyposażała nie tylko w niezwykle mroczny,

zapadający w pamięć głos, ale także - za sprawą kostiumu - stworzyła budzącą respekt postać ze strasznej opowieści. Bardzo podobał się paż Oskar - przede wszystkim dzięki lekkiej, finezyjnej i radosnej muzyce, jaką obdarza tego bohatera Verdi, jednak koloraturowe partie wykonywane z temperamentem przez Małgorzatę Olejniczak nie zawsze były intonacyjnie nieskazitelne.

Mimo że "Bal maskowy" to właściwie opera kameralna, skoncentrowana głównie na historii miłosnego trójkąta, znaczące miejsce wyznaczył kompozytor scenom z udziałem chóru i fragmentom instrumentalnym. Trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić bardzo dobre przygotowanie muzyczne całego spektaklu, prowadzonego przez nowo pozyskanego dyrektora muzycznego poznańskiej opery Włocha Eraldo Salmieriego, absolwenta mediolańskiego Konserwatorium im. Giuseppe Verdiego oraz Akademii Muzycznej w Wiedniu. Pod jego batutą muzyka płynęła z energią i werwą, w dobrym tempie, satysfakcjonując zarówno wykonawców, jak gorąco oklaskujących przedstawienie słuchaczy. Nasze apetyty zostały zaostrzone - czekamy teraz na Wagnerowskiego "Tannhausera".»

"Zaproszenie na Bal maskowy do Poznania"

Teresa Dorożala-Brodniewicz

Opcje nr 4

11-01-2007

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego